

26. niedziela zwykła A

*Daj mi poznać Twoje drogi, Panie,
naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. (Ps 25,4)*



Pierwsze czytanie

Ezechiel 18,25-28

To mówi Pan Bóg: "Wy mówicie: 'Sposób postępowania Pana nie jest słuszny'. Słuchaj jednakże, domu Izraela: Czy mój sposób postępowania jest niesłuszny, czy raczej wasze postępowanie jest przewrotne? Jeśli sprawiedliwy, odstąpił od sprawiedliwości, dopuszczał się grzechu i umarł, to umarł z powodu grzechów, które popełnił. A jeśli bezbożny odstąpi od bezbożności, której się oddawał, i postępuje według prawa i sprawiedliwości, to zachowa duszę swoją przy życiu. Zastanowił się i odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełniał, i dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze".

Drugie czytanie

Filipian 2,1-5

Bracia i siostry, jeśli jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie, dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa, ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko własne sprawy, ale też i drugich. Niech was ożywia to dążenie, które było w Chrystusie Jezusie.

Ewangelia

Mateusz 21,28-32

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu: "Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: 'Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy'. Ten odpowiedział: 'Idę, Panie', lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: 'Nie chcę'. Później jednak opamiętał się i poszedł. Któryż z tych dwóch spełnił wolę ojca?"

Mówią mu: "Ten drugi". Wtedy Jezus rzekł do nich: "Zaprawdę powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnicę uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć".

Do refleksji

Gdy czytamy uważnie Biblię, w mowach i przypowieściach Jezusa odczuwamy ukrytą sympatię do mocnych charakterów i bujnych osobowości, do ludzi, którzy nie poddają się bezwarunkowo i bez sprzeciwu posłuszeństwu wiary. Być może czuł Jezus instynktownie, jak wielkie bogactwo jest ukryte w tych rebeliowskich duszach; jak wiele nie odkrytych możliwości w nich drzemie, które mogą prowadzić do szczerego i głębokiego nawrócenia.

Najlepszym przykładem takiej miłości Boga jest księga Hioba w Starym Testamencie. Jak życzliwym był Bóg dla tego człowieka pomimo lub właśnie z powodu jego gniewu, narzekania, zarzutów względem Stwórcy. Szczere cierpienie i zmaganie się jest bowiem Bogu miłsze, niż letniość, niż człowiek, który jest ani "zimny", ani "gorący".

W tej konstelacji mieści się również dzisiejsza przypowieść o dwóch różnych synach. Który z nich wypełnił wolę ojca, jest jasne – nie chodzi o powiedzenie "tak", lecz o działanie "tak". Natychmiast pojęli to także kapłani i uczeni w Piśmie, słuchacze Jezusa. Także my wiemy doskonale o czym mowa w obliczu przypowieści, która jasno i bardzo ostro oddaje rzeczywistość naszego życia. Kierunek naszego życia uwidacznia się przez czyny, a nie jedynie przez wypowiedzenie "tak i amen".

Dzisiejsza psychologia wyswobodziła nas, dzięki Bogu, z nadmiernego przymusu, bezwoli i dziwactw również w wymiarze religijnym. Wydaje się jednak, że otworzyła nas na nowe sytuacje ekstremalne: czy człowiek może być w ogóle odpowiedzialny za swoje czyny, skoro obciążony jest dziedziczeniem, wpływem środowiska i wychowaniem? Jak daleko może się zmienić, poprawiać, nawracać? W jakim stopniu może pokonywać swoje ograniczenia?

Żaden człowiek nie może być zwolniony z odpowiedzialności własnej. Nie każdy jest zdolny do zmiany, poprawy, nawrócenia w jednakowym wymiarze. Bóg nie oczekuje nawet tego od człowieka. Nie wymaga, aby nawrócenie przychodziło łatwo. Chce zaś, aby każdy, w ramach swoich możliwości, stawiał własne – czasami całkiem małe – kroki. Nie brakuje Mu przy tym umiejętności czekania; pomaga nam i cieszy się najmniejszymi zmianami. Na koniec nie będzie się aż tak bardzo liczyła każda pojedyncza decyzja, co całość naszego życia, które składa się z wielu małych decyzji za lub przeciw naśladowaniu Jezusa.

Celnicy i grzesznicy, nieobciążeni samozadowoleniem, pojęli szybko to, co istotne i pozwolili się wprowadzić na prawą drogę. Dla praktykujących i dla oficjalnych przedstawicieli Kościoła było wtedy i "później" (także dzisiaj) trudno wątpić we własną sprawiedliwość (patrz ostatni wers Ewangelii). Prawdopodobieństwo jest wciąż duże, że grzesznicy i celnicy wejdą do królestwa Bożego przed ochrzczonymi tradycyjnego, bogatego Kościoła pierwszego świata. W nawróconym, mówiącym "nie", pokładane jest więcej nadziei na przyszłość, niż w mówiącym "tak", który pozostaje przy słowach.

26. niedziela zwykła A

*Daj mi poznać Twoje drogi, Panie,
naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami. (Ps 25,4)*



Pierwsze czytanie

Ezechiel 18,25-28

To mówi Pan Bóg: "Wy mówicie: 'Sposób postępowania Pana nie jest słuszny'. Słuchaj jednakże, domu Izraela: Czy mój sposób postępowania jest niesłuszny, czy raczej wasze postępowanie jest przewrotne? Jeśli sprawiedliwy, odstąpił od sprawiedliwości, dopuszczał się grzechu i umarł, to umarł z powodu grzechów, które popełnił. A jeśli bezbożny odstąpi od bezbożności, której się oddawał, i postępuje według prawa i sprawiedliwości, to zachowa duszę swoją przy życiu. Zastanowił się i odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełniał, i dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze".

Drugie czytanie

Filipian 2,1-11

Bracia i siostry, jeśli jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakiś udział w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie, dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa, ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko własne sprawy, ale też i drugich. Niech was ożywia to dążenie, które było w Chrystusie Jezusie.

On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w tym co zewnętrznym uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięto się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca.

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu: "Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: 'Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy'. Ten odpowiedział: 'Idę, Panie', lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: 'Nie chcę'. Później jednak opamiętał się i poszedł. Któryż z tych dwóch spełnił wolę ojca?" Mówią mu: "Ten drugi". Wtedy Jezus rzekł do nich: "Zaprawdę powiadam wam: Celnicy i nierządnicę wchodzi przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnicę uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć".

Do refleksji

Gdy czytamy uważnie Biblię, w mowach i przypowieściach Jezusa odczuwamy ukrytą sympatię do mocnych charakterów i bujnych osobowości, do ludzi, którzy nie poddają się bezwarunkowo i bez sprzeciwu posłuszeństwu wiary. Być może czuł Jezus instynktownie, jak wielkie bogactwo jest ukryte w tych rebeliowskich duszach; jak wiele nie odkrytych możliwości w nich drzemie, które mogą prowadzić do szczerego i głębokiego nawrócenia. Najlepszym przykładem takiej miłości Boga jest księga Hioba w Starym Testamencie. Jak życzliwym był Bóg dla tego człowieka pomimo lub właśnie z powodu jego gniewu, narzekania, zarzutów względem Stwórcy. Szczere cierpienie i zmaganie się jest bowiem Bogu miłsze, niż letniość, niż człowiek, który jest ani "zimny", ani "gorący".

W tej konstelacji mieści się również dzisiejsza przypowieść o dwóch różnych synach. Który z nich wypełnił wolę ojca, jest jasne – nie chodzi o powiedzenie "tak", lecz o działanie "tak". Natychmiast pojęli to także kapłani i uczeni w Piśmie, słuchacze Jezusa. Także my wiemy doskonale o czym mowa w obliczu przypowieści, która jasno i bardzo ostro oddaje rzeczywistość naszego życia. Kierunek naszego życia uwidacznia się przez czyny, a nie jedynie przez wypowiedzenie "tak i amen".

Dzisiejsza psychologia wyswobodziła nas, dzięki Bogu, z nadmiernego przymusu, bezwoli i dziwactw również w wymiarze religijnym. Wydaje się jednak, że otworzyła nas na nowe sytuacje ekstremalne: czy człowiek może być w ogóle odpowiedzialny za swoje czyny, skoro obciążony jest dziedziczeniem, wpływem środowiska i wychowaniem? Jak daleko może się zmienić, poprawiać, nawracać? W jakim stopniu może pokonywać swoje ograniczenia?

Żaden człowiek nie może być zwolniony z odpowiedzialności własnej. Nie każdy jest zdolny do zmiany, poprawy, nawrócenia w jednakowym wymiarze. Bóg nie oczekuje nawet tego od człowieka. Nie wymaga, aby nawrócenie przychodziło łatwo. Chce zaś, aby każdy, w ramach swoich możliwości, stawiał własne – czasami całkiem małe – kroki. Nie brakuje Mu przy tym umiejętności czekania; pomaga nam i cieszy się najmniejszymi zmianami. Na koniec nie będzie się aż tak bardzo liczyła każda pojedyncza decyzja, co całość naszego życia, które składa się z wielu małych decyzji za lub przeciw naśladowaniu Jezusa.

Celnicy i grzesznicy, nieobciążeni samozadowoleniem, pojęli szybko to, co istotne i pozwolili się wprowadzić na prawą drogę. Dla praktykujących i dla oficjalnych przedstawicieli Kościoła było wtedy i "później" (także dzisiaj) trudno wątpić we własną sprawiedliwość (patrz ostatni wers Ewangelii). Prawdopodobieństwo jest wciąż duże, że grzesznicy i celnicy wejdą do królestwa Bożego przed ochrzczonymi tradycyjnego, bogatego Kościoła pierwszego świata. W nawróconym, mówiącym "nie", pokładane jest więcej nadziei na przyszłość, niż w mówiącym "tak", który pozostaje przy słowach.